



Vol. 32, No. 4

THE TATRA EAGLE

1979

75 LECIE RUCHU REGIONALNEGO NA PODHALU

W dniu 25 listopada 1979 r. w Ludźmierzu w Domu Podhalańskim odbyła się główna uroczystość Jubileuszu 75 lecia Ruchu Regionalnego na Podhalu.

Zarządowi Głównemu jako organizatorowi jubileuszu przyświecały następujące cele:

1. Przybliżenie społeczeństwu historii Związku i jego osiągnięć na polu utrzymania i rozwoju kultury regionalnej.

2. Przedstawienie współczesnego dorobku Związku i form jego działania.

3. Zaznajomienie z perspektywnym planem działalności Związku Podhalań i jego ewentualne skorygowanie na podstawie materiału uzyskanego w wyniku obchodów jubileuszu.

4. Aktywizacja społeczeństwa Podhala i nie tylko w zakresie kulturalnym swojego regionu, a zwłaszcza angażowanie się w pracy utrzymanie i właściwego rozwoju szeroko pojętej kultury regionalnej.

5. Zdaniem prezydium Zarządu Głównego, które w dniu 6.XII.1979 r. oceniło przebieg jubileuszu wszystkie powyższe cele zostały osiągnięte.

Uroczystość otworzy obecni członkowie honorowi Związku. Najstarszy z nich Jan Pluciński dokonał otwarcia słowami:

"Przypadł nam jako członkom honorowym zaszczyt otwarcia dzisiejszej uroczystości 75 lecia Ruchu Regionalnego na Podhalu. Cieszymy się że tej chwili dożyliśmy i uroczystość tę obchodzimy we własnym domu. Jest to podniosły moment proponujemy odśpiewanie hymnu narodowego" (i tu muzyka góralska zagrała hymn a cała sala gromko i z zapałem śpiewała.)

Następnie prezes Związku Podhalań Józef Staszal przywitał zaproszonych gości i wszystkich zebranych w gwarze góralskiej. Historię podhalańskiego Ruchu Regionalnego w dwóch częściach wygłosił red. Włodzimierz Wnuk. Autor w sposób zwięzły lecz przekonujący oparty na źródłach pokazał rozwój Związku jego osiągnięcia i dorobek, a także słabości. Jest to praca która winna być szeroko rozpropagowana i wydana drukiem. Pozwala wierzyć, że trud społecznej pracy wielu działaczy Związku nie poszedł

i nie idzie na marne. Wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że Związek Podhalań jest zjawiskiem szerokim i powszechnym na Podhalu że jest to ruch słuszny i zasługujący na uznanie i poparcie.

W przerwach między referatem wygłoszonym przez red. Włodzimierza Wnuka z 10 minutową artystyczną prezentacją Oddziału z okazji jubileuszu wystąpiły następujące Oddziały: Nowy Targ Mszana Dolna, Łopuszna, Kościelisko, Zakopane Piały Dunajec. Harkłowa Szczawnica, Zubrzyca Górna, Ludźmierz i dwa zespoły oddziału Krakowskiego "Skalni" i "Hamernik". Chętnych uczestniczenia w imprezie nie mieściła Ludźmierska wspaniała sala widowiskowa.

Tadeusz Staich w imieniu Jury Konkursu Orkanowskiego i Konkursu na teksty do góralskich śpiewek dla dzieci ogłosił wyniki tych dwóch konkursów stwierdzając że zwłaszcza konkurs orkanowski miał bardzo wysoki poziom.

Również Tadeusz Staich wygłosił referat programowy Związku na najbliższą przyszłość.

Dyskusje w pełni poparte zamierzenia zawarte w referacie, zwracając uwagę na ich szczególnie duże trudności w realizacji - jeśli zarządowi uda się zrealizować w jakimś stopniu swoje zamierzenia będzie to ogromny sukces.

Podkreślono tu następujące kierunki działania:

a. Dalsze rozwijanie dotychczasowej działalności kulturalno - oświatowej Związku, prowadzenie zespołów góralskich, praca nad ich utrzymaniem i rozwojem folkloru i szeroko pojętej kultury ludowej.

b. Doprowadzenie do wydawania stałego czasopisma Związku Podhalań jako kontynuacji wydawanej przez 37 lat Gazety Podhalańskiej.

c. Stworzenie Związkowi finansowych podstaw swojej działalności.

d. Starania o stworzenia obiektywnych warunków pozwalających ubraniu Podhala w strój góralski.

Prezes, mgr. inż.
Józef Staszal



Honorowi członkowie Związku otwierają uroczystość w Ludźmierzu.



Widok sali w czasie uroczystości w Ludźmierzu. W pierwszym rzędzie od lewej: Konsul Amerykański Karl Bastioni obok wice prezesa A. Ciszka.



THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE GROMADA KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

Chairman:
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOBROWOLSKI
ANIELA GROMADA
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$2.50 in the U.S.A.
\$3.00 to all foreign countries

LISTY do REDAKCJI

Nowy Sącz dnia 3 sierpnia 1979.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Niech mi wolno będzie przekazać Szanownemu Panu Redaktorowi i Jego Synowi; Panu Profesorowi Tadeuszowi, najlepsze i najpiękniejsze pozdrowienia i życzenia "spod samuickich Tatr".

Szczęście Boże w życiu osobistym i w pracy zawodowej! Nade wszystko w pracy publicystycznej i wydawniczej.

Niechaj "Tatrzański Orzeł" - ten Ptak Królewski - wzłata wysoko i szybuje daleko! Niechaj dociera do wszystkich Podhalań rozsiadanych po świecie szerokim. Niechaj zespala, jednoczy i umacnia Górali nie tylko w Nowym Jorku Chicago Kanadzie czy w Wielkiej Brytanii.

Å Czcigodny Baca z Elmwood Park niechaj doznaje wiele radości i satysfakcji z pięknych owoców dzieła, które stworzył przed laty trzydziestu dwoma. A które dzisiaj okazuje się być jedynym w świecie pismem Podhalańskich Górali. Tak bardzo potrzebnym, także i po to, aby Sabatowa nuta nigdy nie zaginęła.

Życzę z głębi serca, Drogiemu Czcigodnemu Panu Redaktorowi doczekania się w dobrym zdrowiu i w pełni sił Złotego Jubileuszu: 50 - lecia "Tatrzańskiego Orła".

Z wyrazami głębokiego szacunku w uczuciach braterskich
Ks. Roman Frączek

4 października 1979

Drodzy Panowie Rodacy - pracownicy gazety "The Tatra Eagle":

Moja siostra Stefania Kędzierska z Florydy przysłała nam do Kanady Wasze pismo. Było nam bardzo miło czytać o swoich rodakach z Podhala - że są jeszcze na świecie - do brzy ludzi co pracują dla dobnej sprawy... i to czasem bezinteresownie.

My tu na "farmie" nie mamy wiele czasu czytać, ale takie sercu miłe te słowa jak się czyta o swoich rodakach rozsiadanych po dalekim świecie - zdala od swojego ukochanego Podhala i Ojczyzny.

Z całego serca Wam dziękujemy wszystkim pracownikom "The Tatra Eagle", tak samo i wszystkim rodakom którzy pomagają i wspierają naszą piękną podhalańską ga-

0000 PATRONAT 0000

Jozef Basiaga, New York, N.Y.
Jozef Szafranec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. W. Leja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Karol Kulenski, N. Branford, Conn.
Mrs. Agnieszka Gasienica Ercyn, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. W. Zarycki, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Franciszek Karcz, Garfield, N.J.

Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Dr. Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Janik, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Kubanski, Chicago, Ill.
Mrs. Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Szczurek, Alberta, Canada
Związek Podhalańców im. Heleny Marusarz, Chicago, Ill.
Stow. Podhalańców nr. 1A, Chicago, Ill.
Klub Szafłary Kół 24 im. A. Suskiego, Chicago, Ill.
Kół nr. 3 Morskie Oko, Chicago, Ill.
Klub Parafii Chochobów im. ks. Kmietowicza, Chicago, Ill.
Klub Gronkół Kół 29 Zw. Podh. im. J. Nowaka, Chicago, Ill.
Zofia Fokowska, Chicago, Ill.
Jan i Maria Jachimak, Chicago, Ill.
Kół Dramatyczne Górali Tatrzańskich, Chicago, Ill.
Kół 21 Czarny Dunajec, Chicago, Ill.
Kół 25 Zw. Podh. Harkłowa, Chicago, Ill.
Kół 34 Zw. Podh. Zakopane,

Mr. & Mrs. Józef Gil, Prezes Zw. Podh., Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Duda, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Dąbrowski, Allentown, Pa.
Mr. & Mrs. Jan Skupień, Chicago, Ill.
Mr. Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Mrs. Anna Słazek, Miami, Florida
Mrs. Agnieszka Wojcik, Garfield, N.J.
Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk, Trenton, N.J.
Mrs. Aurelia Szlosowska, Brooklyn, N.Y.
Mr. & Mrs. Jan Szewczyk, Chicago, Ill.
Mrs. Antonina Duda, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. M. Kurzeja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Bronisław Kleta, Chicago, Ill.
Miss Katarzyna Niemiec, Acosta, Pa.
Mrs. Maria Sagala, Chicago, Ill.
Miss Teresa Ciszek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Flok, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Panek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Labuda, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Madoń, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Franciszek Kowalski, Chicago, Ill.
Mrs. Helena Dziatkowiec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Leopold Michniak, Palm Springs, Cal.
Mr. & Mrs. Walenty Korzenowski, Toronto, Ont., Can.

Mr. & Mrs. Franciszek Bobak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Frank Tłapa, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zięzio, Utica, N.Y.
Mrs. Weronika Łuszczek, Chicago, Ill.
Mr. Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Marek Gasienica, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Ciupak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Topór, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Edward Florek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Szymusiak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Czerwinski, Chicago, Ill.
Mr. Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Mr. Fred Błazonczyk, Chicago, Ill.
Mr. Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Mrs. Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek, Syracuse, N.Y.
Mr. Frank Śienok, Springdale, Pa.
Mr. & Mrs. Władysław Tokarz, Chicago, Ill.
Mrs. Wiktoria Banasik, Warren, Mich.
Mr. & Mrs. Jacek Toczek, Chicago, Ill.
Mrs. Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Mrs. Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Dr. Tadeusz Sendzimir, Waterbury, Conn.

WŚRÓD PODHALAN W AMERYCE

GODY PODHALAŃSKIE

Dn. 30 grudnia Kół Zw. Podhalań nr. 35 im. Stanisława Janika w Chicago uroczystość pożegnała stary rok pięknym, regionalnym przedstawieniem pt. "Gody Podhalańskie" (szopka betlejemska podłazy) z muzyką, śpiewami, i tańcami góralskimi i zbójnickimi.

Sztukę tę reżyserowała p. Maria Pawlikowska, zaś amatorzy którzy brali udział w tej sztuce: Maria i Wojciech Gułabowie Helenka Cukier, Michał Cieśla, Aniela i Władysław Tyłka Helena Kwak i Józef Ligas. Podczas przedstawienia i do tańców przystępowała kapela góralska Stanisława Pawlikowskiego.

zety w której opisujecie o naszej ojczyźnie i naszych rodakach.

Szczęście Wam Boże do dalszej pracy dla dobra nas wszystkich.

Eleonora (Leonka) z Guziaków ze wsi Wróblówka Szczurkowa i Józef Szczurek z Czarnego Dunajca. (Alberta, Canada).

CHOINKA DLA DZIECI

Dn. 14 grudnia Zarząd Główny Związku Podhalań urządził dla dzieci i członków tradycyjną choinkę, przedsięwzięcie nie przyjęcie które się odbyło w Domu Zw. Podhalań w miłym wigilijnym nastroju, łamaniem się opłatkiem i składaniem życzeń - przyczynem nie zapomniano o rodzinach w Polsce i członkach bratniej organizacji Zw. Podhalań w Polsce.

Honorowy Patronat

Ks. E. Goczek, Utica, N.Y.
Dr. L. Bobak, Uniontown, Pa.
Klub Przyjaciół im. T. Chałubińskiego, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Kół nr. 8 im. gen. A. Galicy, Chicago, Ill.

Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Zofia Bukowska, Chicago, Ill.

Muzyka Karola Szymanowskiego w Carnegie Hall

Wykonanie dzieł muzycznych Karola Szymanowskiego w Carnegie Hall w dniu 14 marca br. stało się wielkim wydarzeniem w świecie muzycznym Ameryki. Dla nas, Górali, szczególnie ważnym było wykonanie baletu "Harnasie" przez Orkiestrę New Jersey Symphony oraz Chór Cornell University pod dyktando Tomasza Michalak. Partię solową śpiewał Andrzej Bachleda.

Zainteresowanie koncertem było ogromne - recenzje bardzo dobre, potwierdzające wielkość muzyki Karola Szy-

manowskiego. Co nas, Górali, najbardziej cieszy to, że "Harnasie" były żywiotowo przyjęte przez wypełniającą całą salę (3,000 osób) wymagającą publiczność nowojorską.

Miło i serdecznie było nam oglądać i słuchać autentycznego górala Andrzeja Bachledę w stroju góralskim na estradzie Carnegie Hall śpiewającego na zakończenie programu przepiękną pieśń: "Powiędz, ze mi powiędz, do uska prawego...."



Dyrektor New Jersey Symphony Orchestra Tomasz Michalak i dr. Tadeusz Gromada, sekretarz Polskiego Instytutu Naukowego na spotkaniu 4 marca w Fundacji Kościuszkowskiej urządzonym przez Polski Instytut Naukowy. Celem programu i spotkania było omówienie programu koncertowego i sposobu propagowania muzyki Szymanowskiego w Ameryce.



KAROL SZYMANOWSKI CONCERT

first time in N.Y.

The New Jersey
Symphony Orchestra

Thomas Michalak
music director

Soloists:

Wanda Wilkomirska, violin
Lise Karlsson, soprano
Ewa Dobrowska,
mezzo soprano
Andrzej Bachleda, tenor
Michael Riley, baritone
Cornell University Chorus

Program:

Violin Concerto No. 1
Stabat Mater
Harnasie (complete)

Friday, March 14, 1980 at 8 pm

Carnegie Hall

NOWY ZARZĄD W KOLE 8

im. Gen. A. Galicy

Dn. 16 grudnia w Kole nr. 8 Zw. Podhalań im. Gen. Andrzeja Galicy odbyło się roczne i wyborcze posiedzenie, któremu przewodniczył honorowy Prezes Zw. Podhalań Andrzej Wróbel.

W skład nowego zarządu na rok 1980 wchodzić jak następuje: Mieczysław Mrozek, prezes Andrzej Bielak i Anna Pafia, wiceprezesi Władysław Tokarz, sekr. prot., Stefania Kowalska, sekr. fin. Józef Zasadny, skarbnik, Jan Kowalski, Franciszek Zasadny i Alicja Mrozek opiekunowie kasy, Andrzej Kozieł, dyrektor.

Należy nadmienić że na zebraniu tym był obecny prezes Zw. Podh. Józef Gil który nie tylko odebrał przysięgę od nowego zarządu ale również wręczył on imieniem Zw. Podhalań przyznane przez komitet odznaczenia 50cio lecia Zw.



Podhalań zasłużonym członkom nagrody. Otrzymali złote nagrody: Jan Kowalski, długoletni działacz Zw. Podhalań i Mieczysław Mrozek doskonały tancerz i długoletni prezes



Koła im. Galicy. Wyróżnienia i dyplomy za pracę dla Zw. Podhalań otrzymali: Władysław Tokarz, Andrzej Bielak, Anna Bafia, Stefania Kowalska, Józef Zasadny i Andrzej Kozieł.

Jak Franek Marduła Świętym Ostoł

Franek Picor Marduła od Słasiów z Chochołowa wracał z odpustu w Ludźmierzu. Przy pił godnie z towarzyszami, bo jakoby się w tak wielkie święto choć krapkę nie ucieszyć? Zwłaszcza, że to było jakoś po czterdziestym ósmym roku, po uwłaszczeniu i właśnie geometry zjechali się na Podhale, by grunta pomierzyć i na górach popisać. Toż to i uciecha była we wsi, że przecież fraszunki a kłopoty się skończyły, choć jeszcze o lasy i łąki dominjalny proces trwał. Więc się też cieszył w karczmie Franek Picor Marduła i teraz szedł krokiem niepewnym, ciupagą się podpierając a drogę od rowu do rowu dokumentnie przemierzając.

- Kiz' dziadzi? - mrucał - Dydziek siedł do Ludźmierza prostą drogą... A teraz beskurdyjo się kręci jakby się opięta... Śli z rania ometry, pewnikiem oni to syćko tak wynucyli...! Cie no.. co to te uczone ludzie nie zdolom wyzdając... Pecz dzień droge wykręcić doznaku... (Choć to i święto).

Późno już było, słońce zaszło już za Pilsko i mrok siwy ogarniał ziemię. Ludzie już powracali z odpustu do domów. Jeszcze tylko czasem przejechał "fasung", dwoma kołmi zaprzężony rozśpiewana hałaśliwą odpustową gromadą. Czasem znów przeszła jakaś para, wpół się obejmująca. Ale nikt nie zwrócił uwagi na wędrującego Franka. Ciszą wieczoru legła na ziemię - cisza, rozśpiewana muzyka koników polnych.

Więc i Frankowi Mardule po rozgwarze karczmy zrobiło się jakoś nieswojo...

- Zje, coż to za odpust? - mówił głośno do siebie - widziało się, że tęło ludzi co ani palca nie wraźsi a tu tak cihuśko... Nikogo nima... Hej, aleś ty głupi Franek! - zagadał po chwili, przecie to nie odpust zoden, ba droga do Chochołowa... Opietek sie nima co rzec... Pijanyk setnie... Towarżisia byli godni, przipili my, jak się noleży... No to co, zek pijany? - huknął nagle - Ftoz mi zabroni pić? Albo coż mi nie ślebobno zaśpiewać? Jak odpust to odpust!

I ryknął głosem potężnym, ale zachrypniętym fałszywym: Miesiąceć piękny wstół z kimże jo bede społ?

Z gorzołki flaseckom, co mom pod cuzeckom...

Zajrzał dyskretnie z lubym uśmiechem pod cuche skąd wyjrzała czterograniasta zielonkawa flaszka i błysnęła dziwnymi ogniami bo właśnie księżyc wyszedł na niebo.

Naraz zamknął sobie usta.

- Pst! Aleś głupi Franek! Drej sie drej zeby zaś Picorka usłysała i tryjont sie zacon...

Obejrzał się podejrzliwie dokoła. Bał się swej baby okrutnie. Ale naokoło ani na drodze ani na polach nie było prócz niego żywego ducha. Tylko księżyc uśmiechał się drwiąco.

Wyjął flaszkę i obejrzaawszy się raz jeszcze na wszystkie strony, popatrzył na płyn pod światło, poczem przytknął szyjkę flaszki do ust i pociągnął spory łyk. Poczem schował prędko flaszkę pod cuche.

Żebyś zaś ty, miesiącku nie zdradził... Bo ta psio bestytja, niby moja Picorka, to tako wraźcio baba, że po miesiącku późno cy jes pił po drodze cy nie... Ale ty mnie nie wydos bo my ta oba kamraty...

Uśmiechnął się życzliwie ku księżycowi który wyszedł już wyżej na niebo i patrząc szeroko pogodną, tarczą zalewał ziemię całymi falami srebrnozielonkawego światła.

- Hehe, kiebyś ty gorzołcki rod nie widzioł albo i piwska nie pił, tobyś ty ta nie był taki okrągły na gembie... My ta przijocielo... Ne! - wykrzyknął naraz w przystępie rozlewnej serdeczności i wyciągnął ku księżycowi odkorkowaną butelkę. Ale księżyc ani drgnął, tylko dalej uśmiechał się drwiąco.

- Nie to nie! Pędzie więcyla mnie. I pociągnął znów spory łyk.

Pijoł jo ci pijoł w mieście gorzoline
Jesce bedem pijoł, pokiela nie zginie...
Kielusek bracisek kwatyrecka siostra,
Racka przijociółka do giemby go wniesta...
Nie pudem du domu jaze be...
dzie switać,
Bedzie mnie Picorka po żydowsku witać.



Ala jakoś nie mógł dokończyć śpiewania. Nogł ciężyły mu coraz bardziej i płały się okrutnie. Więc, by się skrzepić, wyciągnął fajkę. Nie mógł jednak znaleźć miechura z tytoniem. Kaz sie podzioł, myrsina? - Szukał w opasku, szukał w zanadrzu i w rękawach cuchy, a sen go zmorzył coraz więcej. Wreszcie natrafił na flaszkę z wódką. Stanął. Odkorkował drzącymi rękami. Nalał do fajki resztę mocnej gorzałki prawie czystego spirytusu. Zdziwił się.

- Jakom to habryke teraz dajom, bestyje psie krwie!... Jak woda... Cy sie to choć bee polic.

Skrzesał ognia, ledwie... ledwie... Wiele razy musiał pocierać rylcem o krzemień, a i po palcach godnie przejechał kilka razy. Naraz - padła iskra. Błchnęło, syknęło i błady płomień błysnął w fajce. Przerażony Franek odskoczył - fajkę

wypuścić z gęby - i tak stał ostupały prawie wytrzeźwiony, z otwartą gębą nie wiedzący, co by było... Przecie tytoń chciał zapalić we fajce... Dopiero po chwili wystękał:

- Horroba! Djabo! cy co? Zje coż to mogło być? Djabo! pewnikiem... No widzicie.. w habryce siedzioł w tabaku...

Naraz spostrzegł pustą flaszkę na ziemi.

- A tok se doł... Je dy to gorzoła sie polita... A to ci psio krew... No i cy nie prowdę pedzieli jegomość na kozaniu, ze w wódce djabo! siedzi? Zjedydziek go widzioł na ocy jak wyskakował... Hej, Foze...

Skruszony ukląkł na środku drogi choć błota było godnie bił się w piersi.

- Odpus ze Panie Foze i wy syćka niebieskie Osoby mnie grzysnemu, cók sie tyle opiył jak świni... ze jek gorzołke

boski dar do pipki włoć... Farsie przepytuję, Boże Ojcie... i już więcej nie będę...

Powstań, nie zauważywszy nawet zabłoconych kolan. Spojrzaj! natomiast z żalem na pustą buteleczkę.

- Hej, ino szkoda że się dar boski zmarnił. Zratowałbyś się jeszcze godnie... (Zapomnieli, że w rękawie chuchał jeszcze jedną małą buteleczkę.) No, dobrze, że choć djabła się mnie wyseł... Terozek już jak święty... W imię Ojca i Syna...

Przeżegnał się szeroko i ruszył w drogę. Na moście pod Koniówką omalnie wpadł do Dunajca, bo chodząc od poręczy. a przychołał się ku wodzie.

- Psio krew jak oni te mosty stawiają... Ani przejść...

Ale przecie przeszedł też Koniówkę i znów znalazł się wśród pól. Zmęczony się czuł i senny.

Hej żeby to fto jechał toby mie przecie wzion na wóz... Syćka znajomi byli i spółnicy. I Stasek z Krzysiakowa Marysia i Jarząbek stary i od Słasia Frania... Inobyk sie prześpoł kapeckę...

Ale jak na złość nikt już nie jechał, odpoczywali w domach po odpustowych wrażliach. A tak wprost na drodze, czy w rowie - nijako było Frankowi legać.

Jakoz tak w rowie jak świnią? Jakosi brzycko - mruć - chodzieć nie sołtyś, ba wsian, ale moja matka beła sołtyśio dziewczka - przecie na mnie wotają "od Słasiów"... Jakoz tak bede legał w rowie? Nie wypado...

Ale przypomniał sobie swą przygodę z przed lat trzech czy czterech, gdy ze swiniami pospolu z jarmaku wracał. Zresztą nieraz mu się to zdarzyło.

- A coż go gorsego od świni? He, to by mi się podobało! Ona se może legać w rowie a ty idź i idź! ... hale, beemy widzieć - Wylaz tu z tela - ryknął na niewidzialną świnię - wciornastkich djabłów!...

Stoczył się do rowu. Świni żadnej nie znalazł. A że mu było okrutnie niewygodnie więc zaczął się gramolić na drugą stronę. Rów był płytki wyszedł więc jako tako. Naraz na jasnym tle księżycowego nieba zaciemniała mu zapóźniona niezwiązana dotąd kopa siana.

- Hm tam by być godnie... wygramolił się do reszty i brnąć po błotnistej młacie, zbliżył się do kopy.

- Wyspi się tyz cłek, aj wyspi... mom słuchać jazgotania tej pyskatej baby, wolę raczej na sianie się przespać...

"Nie pudem do domu jaze bedzie świtać"... - zaczął ryć - zaczął urwać i mruknąć:

- Albo i ludzie... co majom wiedzieć jaze sie upieł? Abo i ksiądz bee pote wydziwił z kozanice...

Hahbił się wielce i ludzi i księdza, choć ta wszyscy go znali, jako był pijak przemierzły nałogowy...

Wkopał się w siano i zaczął drzeć. Jeszcze mu się od czasu do czasu zdziwiała żona Picorka to znów syn Samuś, co go gwałtownie od gorzałki odciągał póki się gdzieś nie stracił z wozem. Więc napół sennie mruć:

- Cicho, cicho kobieto... prze-

cie już nie brzęc telo... to coż, zek przypię? Coż jo nie gazda? No...

To znów do syna:

- Dobrze... tak sie nalezy... O ojca trza dbać... trza, dziecko... oooo...

I chrząpał już na dobre, zakopany głęboko w sianie.

Obudził go chłód i głosy jakiejś rozmowy. Ale głowa go bolała, nogi ciężyły, jakby miał "cent" żelaza do każdej przywiązany. Coż go to obchodzi, kto tam godo? I tak go nie znajdą... zadrzemał.

Naraz uczył mocne szturknięcie w miejsce, na które za czasów swej młodości dobre zbierał cięgi. Zaklął szpetnie i zaczął się odgrzebać z siana.

- Psio krew... wciorności... Zje coza choroba?... Ani w sianie! spokoju ci nie dadzą... Nie co inse ba Picorka przisłała tu chłopów, coby mie stond wzieni...

Ale wten raz głosy ucichły. Franek wygramolił się z siana. Było już cicho po polu. Księżyc zaszedł, noc robiła się ciemna, więc i dojrzał nic nie mógł. Nie dostrzegł nawet drabiniastego wozu opodal stojącego.

- Zje coż to zas? Djasi cy co? Choroba, ani sie wyspać nie dadzą... Eee podźmy tu z tela bo zaś haw przyda.

Klął szpetnie, ale poszedł. A tymczasem o kilkadziesiąt kroków od kopy wystraszony chłopak opowiadał zgniewanemu ojcu na wyścigi z siostrą niesamowitą przygodę. Po to stary Kluska z Koniówki nie zebrał jeszcze wszystkiego siana z łonki podewsiom, bo deszcze

nie ustawały, teraz znów święto przeszkodziło. A że znów się na deszcz zbierało, więc wyjechał z synem i córkom jeszcze przed świtem. Podjechali na łąkę, wyprzęgli konie, ojciec poszedł obejrzyć siano czy suche a parobek z dziewczynom podeszli do piyrszej kopy od kraja i zaczęli ładować siano na wóz. Az tu coś stęknęło ze srodka kopy. Zmiertwieli ze strachu. Spojrzeli po sobie. "Zie"cy co? Ale przecie podeszli. Erali siano zwierzchu, potem chłopak durknął drżeniem od grabiów srodek siana. A tu jak cos nie zacznie mruć - a kłac... tucielki wtedy. Ani sie nie śmieli oglądać za siebie by nie ujrzeć strzygonia głowom pod pachem albo innego ducha. Jesce dygotali.

Ale ojciec ich wyśmiał.

- Kazby? Co za duk? Zwidziało wam sie cosi itela... Widzieliście?... duk by społ w sianie... Hale - pewnie jaki pijok wloz do siana albo złodziej, a wysłcie pogłupieli do czysta... Jo mu dom stracha.

Posed przodem - chłopak z dziewczynom lękliwie za nim. Ale wszędzie było cicho i pusto... Nijakik duchów ani strzygoniów... na wschodzie zabiełał piyrwszy pobrzask świtu...

- Pogłupieli do znaku - zakończył Kluska. - Ze tyz to te młode teraz to coroz głupse... nijakik kalkulacje...

A Franek Picor, sedł dalej juz gościńcem, a ciągiem ino z nieobecnościami ciężąc mu na sumieniu z żoną pogadywał.



ZŁOTE GODY

W ubiegłym roku dn. 14 września pp. Stanisława i Bronisława Kietów obchodzili złote gody - 50 lecie szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Z okazji tej na ich cześć dzieci i przyjaciele przygotowali niespodziankę w postaci bankietu. A że Państwo Kietowie są znani i czynni nie tylko wśród górali w kole nr. 3 Zw. Podh. im. Morskie Oko gdzie p. Kietów piastuje urząd Dyrektora do Zarządu Głównego, ale i w Zjednoczeniu Rzymsko Katolickim w Grupie 849 gdzie p.

Kietów jest czynnym członkiem, To też na bankiecie nie zabrakło naszych górali i członków Z.P.R.K.

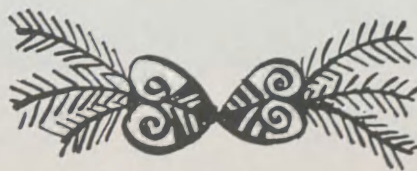
Podczas programu składali życzenia państwu Kietów Prezes Grupy 849 p. Franciszek Mucha, dalej Honorowy Prezes i b. Dyrektor Z.P.R.K. p. Michał Kurzeja i obecny Prezes Koła Morskie Oko p. Jan Panek i wielu innych.

Do życzeń dołączają się i redakcja "Tatrzańskiego Orła", któremu Państwo Kietowie patronują. Sto lat życzą Górale z Passaic, N.J.



Elbert, W. Va.

Dn 31 stycznia pożegnał się z tym światem jeden z najstarszych muzyków góralskich w Ameryce śp. Andrzej Lassak liczący lat 92. Śp. Andrzej Lassak Helios przybył do Ameryki ze Suchego na Podhalu. Początkowo mieszkał z żoną Marią Bafią z Pańskiej w Chicago. Zas przez ostatnie 40 lat mieszkał w Elbert, West Virginia gdzie pracował przez długie lata w kopalni węgla. Pozostawił on w żalu i smutku sześciu synów i cztery córki. Zmarły był stałym czytelnikiem "Tatrzańskiego Orła". Niech ziemia przybranej Ojczyzny lekko Mu będzie.



Julian Szynalik Dobrowolski

PODHALAŃSKI PROTEST W GRENOBLE - 1940



Ewa Jaxa Dębicka, J.S. Dobrowolski

"A gdy się zejdzie trzech Podhalań - ... jakby całe Podhale w was było".

Władysław Orkan

To ważne przykazanie Orkana nie opuszczało ani na chwilę wiernych synów podtatrzańskiej ojczyzny w drodze do frontów i na frontach. Drugiej Wojny Światowej. Wrześniowa klęska nadała mu jeszcze mocniejszy wydźwięk. Jakiś wewnętrzny mus i zew wierzchoń szedł z nimi przez Tatry i Karpaty na Węgry, do Jugosławii, do Francji i bratał ich w większe lub mniejsze gromady.

WIERNI PODHALU I POLSCE

Tragiczna klęska nie załamała im wiary, nie odebrała im nadziei. Pozostała im walka i bunt za krzywdy, które przyniosły brutalną przemoc. Na Podhalu rozpanoszył się terror zakopiański "Palace" - hekatomba bohaterów - pisze historię wierności Podhalu i Polsce setek tych, którzy tam umierali albo cierpieli najokropniejsze tortury, Augustyn Suski zapala nowym ogniem podhalańską watę w "Konfederacji Tatrzańskiej" wezwaniem "zbieramy się w podhalańską linię bojową do walki... walczyć bo tak nam każe nasza polska i ludzka część bo tak nam każe sumienie Polaka". Z ziemi francuskiej odpływa Brygada Podhalańska by walczyć z germańskim najazdem w fiordach Norwegii i pod Narvikiem. Podhalanie w stalowych orłach biorą zapłatę za bomby rzucone na bezbronną ludność i miasta otwarte, walczą pod Falaise, Tobrukiem i Monte Cassino...

Długie i mozolne były drogi, którymi szedł żołnierz polski za utraconą ślebotą. Od przełęczu tatrzańskich na Budapeszt na Drawę i Split nad Jadraniem do Marsylii, a stamtąd do zielonej Bretanii.

Rok 1940 i błyskawiczny skok germańskich hord przez Linie Maginota upadek Paryża - klęska naszych nadziei i szukanie nowych dróg do nowych lotów. Ci z Podhalań którzy uratowali się w poździe czerwcowej we Francji, kieruje się na południe.

ZBIERAMY SIĘ NA NOWO...

Na pierwszym przystanku w Tuluzie zebrało się nas kilku nastu. Oczy nasze kierowały się na południe, ale już nie na Tatry tylko Pireneje. Dla zbadania możliwości robimy małą wycieczkę do Lourdes. Tam dodaje nam otuchy kardynał Hlond, prymas Polski na wygnaniu. Trzeba przetrwać pierwsze miesiące nowej okupacji, a potem... Z Tuluzy, gdzie wielu z nas doznało matczynej niemal opieki i pomocy od wielkiej przyjaciółki Polaków Rosy Bailly, przenosimy się do Marsylii a stamtąd do znanego nam obozu wojskowego w Carpiagne. Do tego Carpiagne, które było naszym pierwszym przystankiem po przybyciu do Francji, teraz napływają niemal codziennie żołnierze polscy rozbitki i świadkowie nowej klęski. I nie ma dnia by do naszej grupy nie dołączali nowi Podhalanie. Jest tu z nami Michał Dusza, dwóch braci Pieczarkowskich z Brygady Podhalańskiej, dwóch braci Serafinów, Mięczysław Wnuk mistrz narciarski Polski, koledzy z Żywca, Rabki, Zako-



Grupa Podhalań z Grenoble.

panego, Nowego Targu, Nowego Sącza. Wieczorami piosenką wracamy na Podhale dumamy jakby przekroczyć Pireneje, studiujemy mapy, próbujemy się uczyć hiszpańskiego, ale wszystkie plany zawodzą: Hiszpanie albo śmiazków wracają do Francji albo zatrzymują w obozie Miranda del Ebro. Ktoregoś dnia zjawił się w Carpiagne Władek Galica, syn generała. Uczuliliśmy to spotkanie serdecznie, ale radość nie trwała długo. Władek ponoć wsiadł na małą łódź rybacką w Marsylii i próbował dotrzeć do Afryki. Burza wyrzuciła go na plażę Majorki, ale nie powędrował do Mirandy. Jak się tam dogadał z Hiszpanami nie wiadomo, dość że pewnego dnia wylądował na brzegu afrykańskim i niedługo potem w Szkocji.

A my za poradą przyjaciół z Tuluzy pojechalśmy w stronę Alp, do Grenoble, gdzie w cieniu majestatycznego masywu górskiego Belledonne organizowało się nowe skupisko studentów polskich.

ZAWSZE WIERNI

W Grenoble grupka nasza powiększyła się znacznie, gdyż zastaliśmy tam kilku młodych studentów z gimnazjum zakopiańskiego już dobrze zadowolonych w hotelu "Terminus", który był główną kwaterą polskich studentów we Francji. Wśród Zakopiańczyków byli tacy, co przeszli przez "Palace" i tylko cudem uniknęli śmierci i tacy którzy zbiegli z obozów niemieckich w pobliżu granicy francuskiej. Prawie każdy z nich był znakomitym narciarzem co w zachwy wprowadziło Mietka Wnuka

akademickiego mistrza świata z 1939 roku. Jeśli dorzucimy, że wśród innych studentów znaleźliśmy wielu gorących sympatyków, to sprawa podhalańska znalazła bardzo podatny grunt do działania. Studia uniwersyteckie w większości wypadków ograniczały się w pierwszych miesiącach do nauki języka francuskiego do małych wycieczek na okoliczne szczyty alpejskie oraz do schronisk polskich znajdujących się w okolicy Alpe d'Huez, jako że dość sprytnie potrafiła zdobyć sprzęt narciarski. Wśród młodych znajdowali się dwaj bracia Bałukowie, Zdzisław Pieronak, Józef Szczepaniak i urodzony w Zakopanem Leon Poncet de Sandon, którego zdrobniale nazywaliśmy Ponsiem. Ponsio w krótkim czasie był znany w polskim i francuskim Grenoble z dwóch powodów: władał płynnie językiem francuskim i grał na akordeonie prawie wszystko, włączając najtrudniejsze melodie góralskie. Piszący te słowa patrzył na ten polsko-francuski świat grenoblański a wieczorami przelewał swoje wrażenia na papier, najczęściej w formie satyrycznej. Satyry wędrowały normalnie w czasie posiłków od stołu do stołu anonimowo, a kolportował je z zachowaniem dyskrekcji nasz mistrz narciarski. Z czasem Terminus zyskał nowego poetę-satyryka w osobie Jasia Winczakiewicz, który zdobył sławę satyra na "Leśnych dziadków". Tu trzeba parę słów powiedzieć o drugim hotelu w Grenoble: Grand Hotel. Ten dość elegancki i luksusowy hotel zamieszkiwali nie studenci, lu-

dzie starsi, byli konsulowie, a nawet i ambasador, profesorowie, literaci i studencka pleć piękna. W pierwszym roku stosunki między dwoma hotelami można było określić atmosferą niewypowiedzianej wojny a to z powodu wspomnianej satyry na "Leśnych dziadków". Z biegiem czasu nastroje wojenne zmalały, w końcu o nich zapomniano.

Ktoregoś dnia doszła nas nieprzyjemna wiadomość o akcji "goralenvolku" na Podhalu. Propaganda niemiecka wyolbrzymiała tę aferę dla wiadomych celów. Nie tylko my Podhalanie, ale i nasi przyjaciele przyklasnęli idei zbiorowego protestu w Grenoble przeciw kłamliwej robocie okupanta. Wiedzieliśmy, że operetkowy "księżę" górali był pośmiewiśkiem całego Podhala. Tylko, że Podhale nie mogło oficjalnie wyrazić swego protestu przeciw sfabrykowanej farsie, na którą poszedł jeden wybitniejszy Podhalanin. Protest ten wypowiedziała później Polska podziemna wyrokiem sądu i egzekucją wykonaną przez Podhalan. Tu, w Grenoble, w pierwszym roku francuskiej okupacji nasza grupa postanowiła zmanifestować solidarne stanowisko z ludem podhalańskim, który w Kraju akcją podziemną i walką z okupantem odseparował się od bezwstydnej farsy.

Idea akademii słowno-muzycznej narodziła się z buntu z rozmów i dumań piszącego te wspomnienia i Mietka Wnuka. Przyklasnęli jej wszyscy nasi koledzy: Podhalanie i opiekun młodzieży akademickiej wiceminister J. Koźuchowski. Mieliśmy już dobrze zorganizowane Koło Studentów z sekcją kulturalno oświatową i entuzjastyczną współpracę koleżanek-studentek. Koło nasze któremu przewodniczyłem od początku swego istnienia aż

do chwili ładowania armii alianckich we Francji rozszerzyło zakres działania na sekcje: sportową (narciarską), taneczną, literacką oraz posiadało chór akademicki pod dyktando majora Juliusza Schreyera, a w ostatniej fazie przez Rudolfa Rygiela. Przy współpracy wszystkich sekcji i wysiłku indywidualnym niektórych jednostek program Wieczornicy Podhalańskiej z manifestem protestacyjnym został opracowany i przygotowany na dzień 14 grudnia 1940 roku w wielkiej sali Hotelu Grand w Grenoble w stolicy podziemnej Francji w miejsce którego każdy Polak powinien oddać ułkon za serce i gościnność, ofiarowaną polskiemu uchodźcom.

14 GRUDNIA 1940

Sala Grand Hotelu nie mogła pomieścić wszystkich uczestników tej patriotycznej, pierwszej manifestacji Polski wiernej i niepokornej. Zjechali do Grenoble Polacy z okolicznych schronisk: Uriage, Voiron, Villard de Lans, a nawet i Lyon'u. Wśród obecnych znajdowali się b. ambasador Polski w Moskwie Grzybowski ks. profesor Jakubisiak znakomity kaznodzieja i filozof, poeta Jerzy Pączkowski Zygmunt Dygat jeden z najlepszych polskich pianistów i uczeń Paderewskiego, historycy Pobog-Malinowski i Czesław Chowaniec, artystka ekranu i teatru polskich Irena Eichlerówna, adiutant marszałka Śmigłego i szef jego sztabu pułkownik Jaklicz, subtelny eseista i krytyk Polesław Miciński artysta Teatru Narodowego w Warszawie Zbigniew Ziemiński, który recytował "Przygodę Podhalańską" J. Dobrowolskiego w programie "Wieczornicy Podhalańskiej" przedstawiciele władz polskich na Francję, wielu naszych przyjaciół

Francuzów studenci obu narodów Polacy uchodźcy, a nawet emigranci od lat osiedleni we Francji.

Niezapomniany wieczór... atmosfera nabita siłą uczuć bólu i dumy żalu i nadziei wiary, że świt nie daleki. Wstępne słowa Michała Duszy z Odrowąża uderzają w argument prawdy o Podhalu które wyrecykło się "księcia górali" walka na szczytach górskich, w lesie i w podziemiu, walka na wszystkich frontach gdzie się zjawia zbrodniczy okupant, walka z powietrza, ziemi i wody. A z ust wspaniałego recytatora i artysty Zbigniewa Ziemińskiego padają słowa dumy że "Brygada Podhalańska" już zaczęła płać za Wrzesień za sponiewierane zagony za Podhale.

W programie przepłatanym piosenką i tańcem góralskim Julian S. Dobrowolski recytuje dwa wiersze stylizowaną gwarą podhalańską "Śnis mi się Polsko" i "Zielona Ojczyzna". Wiersze te recytował autor pod melodie podhalańskie skomponowane przez Ewę Jaxą Dębicką. Na zakończenie programu grupa taneczna w składzie: Lusja Leszczyńska-Deroche Tadeusz Pieczarowski z Czarnego Dunajca Jurek Bałuk i Józef Szczepaniak z Zakopanego i Jan Bieźanowski krakowianin z sercem góralskim wykonali brawurowo zbojnickiego i musieli bisować, bo widzowie nie chcieli opuścić sali. Podłogi Grand Hotelu trzęsły się od przytupów a mury od braw i entuzjazmu. Młodzież podhalańska w Grenoble dawała mocną odpowiedź okupantowi: Podhale idźcie do walki z Janosikiem na czele!

Już po akademii komentowano fakt, że to był pierwszy protest przeciw kłamliwej farsie "goralenvolku" protest mło-

dego Podhala przeciw próbom dywersji przeciw renegatom. Z tych samych założeń narodził się niedługo potem Związek Podhalan we Francji.

Niestety nie stać nas było na kapele góralską ale zastąpił ją nieodzowny akordeonista Leon Poncet nasz Ponsio. Lusja Leszczyńska-Deroche wspomagana przez Tadeusza Pieczarowskiego oddała nam więcej niż swoje serce w przygotowaniu i wykonaniu tańców góralskich w których brała udział w oryginalnym stroju zakopiańskim. Nasze panie i studentki włożyły dużo pracy i sprytu w wykonie cyfrowanych portek, a cała grupa biorąca udział w tym pamiętnym wieczorze mogła być przykładem dobrze pojętego obowiązku społecznego i poświęcenia. Wielu uczestników tego wieczora odeszło od nas, inni rozproszeni po światach. Jurek Bałuk zmarł niedługo potem we Francji, Michał Dusza w Stanach Zjednoczonych, Lusja straciła męża Francuza, który został rozstrzelany przez Niemców za organizowanie francuskiej "résistance", a o wielu innych nie mamy wiadomości. Po wszystkich jednak zostanie wspomnienie tego spontanicznego protestu, że Podhale to mała ojczyzna wielkiej i nieśmiertelnej Matki

JULIAN SZYNALIK
DOEROWOLSKI.

DOM NA SPRZEDAŻ

Sprzedam dom 14 pokojowy z dużym ogrodem łąką w miejscowości letniskowej Chabówka nad rzeką Raba. Stacja kolejowa i autobusowa w miejscu. Zainteresowani proszeni są pisać pod adres: MARIA SZCZĘŚNIAK 1200 Hart Street, Utica N.Y. 13502.



Wykonawcy tańców góralskich od lewej: J. Fiezanowski J. Szczepaniak, L. Leszczyńska, T. Pieczarowski i J. Bałuk.



L. Poncet z akordeonem, Lusja Leszczyńska i J. Szczepaniak

SŁÓW KILKORO O ZWIĄZKU PODHALAN W POLSCE

Może by nawet warto o tej sprawie zapomnieć ale nadchodzi lista z Podhala (i to od członków krajowej organizacji) z wyrazami zdumienia, a niektóre nawet ze szczerym protestem. Dlaczego? Oto 25 listopada ub. roku miały miejsce uroczystości 75-lecia Ruchu Regionalnego na Podhalu; 25 listopada, a więc tylko pięć tygodni po uroczystościach 50-lecia Związku Podhalan w Ameryce. Prezes krajowego Związku i delegacja w liczbie 30 członków Oddziałów Zw. Podhalan dopiero co wróciła z Chicago gdzie wszyscy byli przyjmowani gościnnie i ze wszystkimi honorami, jakimi obdarzono starszą, bratnią organizację zaproszoną do wzięcia udziału w Jubileuszu Zw. Podhalan w Ameryce. I o dzi-

wo... W programach i komunikatach uroczystości 50-lecia Ruchu Regionalnego w Polsce niema ani słowa o młodszym bracie amerykańskim. A przecież niepisany zwyczajem umieszczało się zawsze i w Polsce i w Stanach Zjednoczonych nazwę organizacji jej prezesów, czy zasłużonych działaczy po tej i po tamtej stronie wielkiej wody. W programie Jubileuszu Zw. Podhalan w Ameryce figuruje polski Zw. Podhalan, jego prezes i nawet jeden członek Zarządu. W księdze jubileuszowej 50-lecia amerykańskiego Zw. Podhalan znalazły się i nie zostały pominięte albo przeoczone listy i artykuły obecnego prezesa Z.P. w Polsce, jednego b. prezesa oraz nestora znanego rodu podhalańskiego. Podpisany któremu powierzono redakcję Księgi Jubileuszowej 50-lecia, zwrócił się listownie do czołowych pisarzy

i literatów podhalańskich w Polsce z prośbą o nadesłanie odpowiedniego materiału do Księgi - a więc amerykański młodszy brat (mowa o organizacji) uczynił wszystko, by uhonorować starszego brata i wiem z własnej obserwacji, że otworzył serca, domy na oścież i zapomniał o pewnych zgrzytach, co mi jeden z przyjaciele przy każdej okazji wytyka. Ale nie koniec na tym, bo amerykański Zw. Podhalan, korzystając z wyjazdu jednego z członków Zarządu Głównego, przekazał Zw. Podhalan w Polsce oficjalne życzenia z bukietem 75 goździków symbolizujących 75 lat Ruchu Regionalnego na Podhalu.

W jednym z listów z Podhala czytamy: "...tak wam ładnie zapłacili za to szumne przyjęcie w Chicago i w Passaic... Słyszmy że niektórzy wybitniejsi górale mają ostro protestować bo takich

rzeczy się nie robi". Dodajmy, że o takich rzeczach się nie zapomina i że takie "przeoczenia" (a trafiają się i w innych przypadkach) nie powinny mieć miejsca. Mamy niezmądną nadzieję, że nie były intencjonalne.

Wybaczyć te cierpkie słowa tylko dlatego, że mi je dyktowała rzetelna troska o naszą i o Waszą rzecz.

J. SZYNALIK DOEROWOLSKI

KSIAŻKI DO NABYCIA

W redakcji są do nabycia w cenie 5 dolarów: PAMIĘTNIKI 50 LECIA ZW. PODHALAN W USA I WIERSZE WŁADY-SŁAWA ZARYCKIEGO w cenie 3 dolary.

Również zawiadamiamy że wyszła w Chicago najnowsza płyta: muzyka i śpiewy góralskie pt. "Niese cie światu". Są do nabycia u pp. Jana Jachimaków 4403 So. Sacramento Ave. Chicago, Ill. 60638.



3651 W. Diversey Ave.
Chicago, Ill.
Phone: 489-3677

BOBAK SAUSAGE CO.

W tych sklepach zawsze możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i delikatesy, tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich.

1100 WEST 47th PL.

CHICAGO, ILLINOIS

4045 W. 47th St.
Chicago, Ill.
Phone: 247-7122

5255 W. Fullerton Ave.
Chicago Ill.
Phone: 237-9025

1658 W. 47th St.
Chicago, Ill.
Phone: 847-4845

ANIELA i FRANCISZEK BOBAKOWIE
z dziećmi Stasiem, Jasiem, Jasią i Józiem.



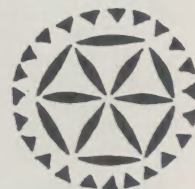
THE BLUE WILLOW
3232 South Harlem Ave. Riverside, IL 60546

PHONE: 442-7330

HELENA DZIATKOWIEC, Właścicielka



Restauracja jest otwarta każdego dnia od godziny 11:30 do południa do godziny 7:30 wieczorem. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp. na sposób "Polish, Bohemian, American Cuisine". Najlepsze towarzystwo, obsługa rzetelna i szybka. Radzimy naszym przyjaciołom i czytelnikom odwiedzać częściej THE BLUE WILLOW DINING ROOM.



GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN

4129 South Archer Avenue
Chicago, Ill. 60632
Tel. 247-2744

W tym sklepie możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i trunki tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich



JÓZEF I HALINA GIL
WŁAŚCICIELE

Na Pięćdziesięciolecie Związku Podhalan w Ameryce

Już niedługo będziemy obchodzić złoty jubileusz naszego Związku Podhalan w Ameryce. Nie wielu z tych, co 50 lat temu zaczęli budzić i tworzyć amerykańskie Podhale, pozostało przy życiu. Tych, co odeszli uczymy wspomnieniem i modlitwą, tych, co Bóg utrzymał przy życiu, uczymy szumnie w czasie jubileuszowych uroczystości.

Pół wieku podhalańskiej orki na ziemi nie naszej, to dobry kawał czasu znaczoney wysiłkiem i rzetelną robotą, dniami radości i pogody, czy — w gorszych latach — zawieruchą i biedą. Bywały w nich okresy zwad i niepowodzeń, ale najczęściej — by powtórzyć za poetą — "serdeczne to były zwady." Ludzie odchodzili i wracali do Związku, a wracali, bo takie były przykazania podhalańskie.

Chciałbym, aby nasz złoty jubileusz zgarnął nas wszystkich w jedną rodzinę, w jedną zwartą gromadę i otoczył ciepłem watry podhalańskiej dla tego przykazania, które mówi: zabaczcie o urazach, zwadach, o krzywdach i biedach i podajcie nam ochotczy ręce, kiedy je sercem wyciągamy do Was. I niech mówią właśnie te serca, a nie języki, a na pewno wszyscy, co ostatniego, stanimy granicą tatrzańskim pod sztandarem podhalańskiego nieba.

Wyciągam do Was ręce i proszę, byśmy się wszyscy zjednoczyli tak ściśle i tak na zawsze, jak naszych przodków jednoczyła walka o ślebołę, o tę nieugiętą, niepokorną ślebołę, za którą oddawali życie najlepsi synowie Tatr, Gorców, Beskidów i szerokiego Podhala.

Wyciągam ręce do Was Bracia i Siostry, do Was Młodzieży podhalańska, którzy tworzyacie trzon i fundament naszej organizacji i do Was, którzyście od nas odeszli, albo którzyście dotąd stali z dala od nas.

Wróćcie do szeregów naszej, jakże barwnej i pożytecznej organizacji, by ożywić nowym entuzjazmem nasz wspólny wysiłek w pracy dla Podhala, Polski i Ameryki. — Wy, którzyście z boku patrzyli na nasze zmagania, na nasze trudy.

Ten Wasz krok, to przystąpienie, albo powrót do naszej małej ojczyzny będzie najmiłszym prezentem, jaki Związek Podhalan otrzyma od Was na swój złoty, pięćdziesięcioletni jubileusz.

I Wy i my wiemy, że nas przecie nic nie dzieli, a wszystko powinno nas łączyć. Pamiętajcie: jest tylko jedno Podhale, jak jeden Bóg na niebie:

Podhale śpiących rycerzy w Tatrach —

Podhale Janosików, Krzysiów i Mardułów —

Podhale Tetmajera i Orkana —

Podhale tych, co polegli w podziemnej ojczyźnie, w Tatrach, na polach Września, pod Narwikiem, Tobrukiem, w Warszawie i pod Monte Cassino —

Podhale skalne, żywiecko-wadowickie, makowsko-jordanowskie, gorczańskie, beskidzkie i Nowosądeckie.

I jest tylko jedno Podhale w Ameryce.

Przywołuję do tego Podhala Was urodzonych w starej Ojczyźnie i Was, którzyście przyszli na świat z dala od niej — a przywołuję głosem naszego pieśniarza z Poręby: "Gdy Was się zjeździe trzech Podhalan, niech będzie podniesienie dusz! Jakby całe Podhale w Was było."

Niechże to Podhale kwitnie urodą i sławą tu, gdzie nie mamy ani szczytów tatrzańskich, ani Dunajca, ani nieba nad halami.

Dołączcie do nas Wy wszyscy, których serca miłują Podhale, których przodkowie pochodzą z Podhala, choćby się i tu urodzili.

Podajcie nam braterskie dłonie:

Wy wielebni księża i zakonnicy, lekarze, adwokaci, profesorowie, studenci i nauczyciele, rolnicy i robotnicy, inżynierowie i górnicy, właściciele interesów, biur i zakładów pracy — Wy rozrzucony od Nowego Yorku, przez New Jersey, Pennsylvanię, Ohio, Montanę, Kalifornię aż po kanadyjski Vancouver i Toronto.

Dołączcie do naszych szeregów, by je wzmocnić liczebnie i dołożyć choćby małą cegiełkę do budowy tego, co nasi poprzednicy zaczęli pięćdziesiąt lat temu.

Patrzcie, jak imię Polski i Podhala zabłysło wielką tęczą na horyzontach świata, gdy na stolicy Piotrowej zasiadł Podhalanin spod Gorzenia, Jego Świątobliwość Papież Jan Paweł II. Wojtyła. Iż to razy ten góralski Ojciec Święty wspominał z uśmiechem swoją ojczyznę podhalańską, a w czasie niezapomnianej, historycznej pielgrzymki do Polski — w Nowym Targu nazwał siebie i Kardynała Króla góralami.

Mineły już te czasy, kiedy niejeden Podhalanin musiał ukrywać swe góralskie pochodzenie. Dziś jego strój i gwara, jego dorobek artystyczny i kulturalny jest oceniany jako wielki wkład regionalny w życie Stanów Zjednoczonych. Dziś możemy z dumą stwierdzić, że nasza przybrana ojczyzna znalazła w nas uczciwych i rzetelnych obywateli.

Stoimy na progu trzeciego wieku niepodległości Stanów Zjednoczonych. Myśląc o jutrze czy nasze zwracają się na młodzież już tu urodzoną, na tę młodzież, która kiedyś obejmie ster Związku Podhalan. Przyszłość młodzieży podhalańskiej w USA, to nasza największa troska. Starajmy się i dolożmy jak najwięcej wysiłku i miłości, by ta nasza podhalańska młodzież: nie zabaczyła polskiej mowy i sabałowej gwary, by się modliła pacierzem ojców i pradiadów, by zachowała nasze obyczaje, tradycję, pieśni, muzykę i tańce, by żyła Podhalem na co dzień nie od święta i od parady, by poszerzała amerykańskie Podhale nawet tam, gdzie nas będzie trzech Podhalan.

Musimy rozbudować polskie szkoły, biblioteki i regionalne zbiory. Musimy kultywować regionalizm podhalański we wszystkich przejawach życia i nie zatracić naszych, podhalańskich ubiorów. Zapytacie: dlaczego?

Po prostu dlatego, że każdy dorobek etniczny, czy regionalny, a podhalański w szczególności, wzbogaca życie narodu amerykańskiego.

Posłuchajcie i wypełnijcie to wezwanie, które mi podyktowała miłość ojczyzny podhalańskiej i polskiej i odpowiedź sercem na to wezwanie serca. Tel.: 247-2744.

Józef Gil

prezes Zarządu Głównego
Związku Podhalan w Ameryce

JUBILEUSZE ZW. PODHALAN W AMERYCE

Pięćdziesięciolecie Związku Podhalan w Chicago odbędzie się w Palmer House dnia 14 października 1979r.

Trzy Rocznice - Święto Góralskie

50 Lecie Związku Podhalan w Passaic, N.J. odbędzie się w Polskim Domu Ludowym w Passaic, N.J. dnia 28 października 1979r.

40 Lecie Stow. Górali Zakopiańskich w Utica, N.Y. odbędzie się dn. 4 listopada 1979r.



Muzyka i Muzykanci Góralscy

Muzykanci Górale są przewznie muzykami z urodzenia. Są bardzo wierni sprawom góralskim bo w nich żyje ten prawdziwy duch naszej krainy, dlatego tym ludziom należy się właściwy szacunek. Wraz z muzyką, śpiew, gwara, taniec są też najwierniejszym dokumentem każdego Górala.

Pierwszą działalność Zw. Podh. w P. Ameryce zaczęli właśnie muzykanci. Przygrywając do tańca i śpiewu, nieśli rozgłos tej organizacji po Ameryce. Wielu z tych muzykantów odeszło już na wieczność, ale pamięcią pozostali wśród nas jak: K. Stoch-Waka, J. Topór-Jazorz, J. Bafia, Pawelczak, F. Chowaniec, bracia Tymusy i inni.

Muzyka góralska nie poszła w nie-

Świat byłby głuchy i smutny bez uroku muzyki. My Podhalanie też mamy swoją odrębną muzykę ściśle związaną z naszym regionem. Nuty juhaskie, wierchowe, krzesane, zbójnickie, ozwodne rozlegają się i tu na ziemi amerykańskiej. W muzyce tej jest coś, "co jako tyn wiater holny, i górski potok porywo do tońca i wesółości, abo morni jak ta boginka wśród regłowego sumu, lko jako to dziecie ze płakołby ciek jak tyn rzewny dysc".

Urok tej melodii najlepiej potrafią wydobyć z głębi instrumentu muzycy Górale. "Patrzom se wej na te karty z nutami nie wycytane przez nikogo, ino przez nik samyk, bo zapisane som głymboko w ik dusak".

pamięć bo zastępują ich "honornie" W. Zarycki, J. Góziok, J. Łuszczek, J. Józef-Jazorz, St. Habas, F. Kwak, St. Pawlikowski, rodzina J. W. Gromady z Passaicm bracia Kowalkowscy, A. Fiedor, bracia Bafia, F. Błazończyk, W. Bukowski, W. Sieczka, St. Kubański, F. Kenik, T. Toczek i inni.

Gdyby tak zebrali się wszyscy razem nasi góralscy muzykanci byłby to jeden z najoryginalniejszych koncertów ludowych muzyki góralskiej, jakiego jeszcze nie słyszano. Muzykanci Górale są dla Zw. Podhl. w P.A. prawdziwymi orędownikami i winni się znajdować w pierwszych szeregach patriotów-Górali, bo nie tylko głoszą o nas po świecie, lecz są żywym dokumentem historii regionu Podhala.



Pope John Paul joins hands with Polish folklore group in dance in the hall of his summer residence in Castel Gandolfo.

New York Daily News - 23 VIII 1979

AP